Mały Płomyczek

37
M

WARSZAWA, 1 CZERWCA 1937 ROKU



Jedziemy za miasto!

Idzie wilczek



Idzie wilczek na majówkę,
kiwa mu się bura główka.



A za wilczkiem ułan zgrabny,
co lampasik ma jedwabny.



A za nimi szynkareczka,
szynkareczka jak laleczka.



A za nimi Łapserdaczek
też pośpiesza nieboraczek.

JADĄ KOMARZYCE W PAROKONNEJ BRYCE

Wybrały się dzieci na majówkę do lasu. Idą, aż tu naraz coś zabrzęczało na drodze. Zaszumiało w powietrzu.

Patrzą dzieci i oczy otwierają z zdumienia:

Jadą komarzyce
w parokonnej bryce,
krety samolotem,
raki na piechotę.
A za nimi jeże
pędzą na rowerze,
a za nimi słonie
wznoszą się w balonie.

— Dokąd to? — pytają dzieci.

— Jedziemy na wycieczkę do lasu!

— I my też!

Aż tu znowu jakiś szum i huk niesie się od pobliskiej rzeki.

Rozglądają się dzieci i otwierają buzie ze zdziwienia. Bo po wodzie płynie parostatek, a z pokładu królik przyjaźnie macha długimi uszami:

— Wsiadajcie, dzieci! — woła przybi-



jając do brzegu. — Przewiozę was na drugą stronę!

Tup, tup! — pędzą dzieci po mostku na statek, a każde ślicznie dyga przed królikiem i mówi:

— Dziękujemy, panie kapitanie!

A na drugim brzegu stoi już zielona taksówka i przez okienko miły osiołek-kłapouszek woła:

— Proszę wsiadać. Zaraz odjeżdżamy!

Pysznie udała się dzieciom wycieczka!



PODRÓŻ

Jaś i Stasia jadą kolejką do Warszawy do ciotki. Wiozą trzy koszyki. W jednym kury, w drugim kaczki, w trzecim jajka.

A kury jak kury. Jeść im się chce. Więc stukają ze złości dziobami. Aż się kolejka oburzyła, z szyn i z toru wyskoczyła:

— Ja nie będę kurcząt wiozła!
I fiknęła w górę kozła.

Bęc! Bęc! I pasażerowie
leżą w rowie.

Krzyk. Kury ze strachu uciekły.

— Pojedziemy dalej autobusem — mówi Stasia.

Jadą. Kaczętom jednak niewygodnie. Kręcą się między ławkami. Zaczerwienił się ze złości autobus:

Brzęczy, stuka, puka, trzeszczy,
sapie, trąbi, na głos wrzeszczy:
— Ludzi wożę a nie kaczki!
Więc uciekły nieboraczki.

Uciekły hen, daleko. Dzieci w krzyk. A tu i autobus zepsuł się ze złości. Ale na szczęście jedzie pociąg.

W pociągu wesoło. Lepiej niż w kolejce, niż w autobusie — cieszy się Stasia.

Nareszcie przyjechali do stolicy. Zawstydzeni — witają się z ciotką.

— A gdzie są kury?
— Uciekły za rzeki i góry.
— A gdzieście pogubili kaczki?
— Pobiegły w świat, biedaczki.



Myślę sobie:

— Na mej łódce piękną podróż zrobię wkrótce. I pojadę sobie stąd z biegiem Wisły wprost pod prąd. A więc jazda! Czasu szkoda!

Jestem Jurek Paliwoda. Żeglarz ze mnie pierwszy w świecie! Zaraz o tym się dowiecie!

Wiatr dmie w żagle z całą siłą, jadę sobie w przód aż miło! Od poranka do wieczoru wyminąłem Gdańsk i Toruń. Napiłem się wody w Wiśle, jadę sobie i tak myślę:

— Warto się wykąpać chyba. Przecie pływam jak ta ryba. Łódź odpłynie — nic nie szkodzi. I bęc! Wyskoczyłem z łodzi!

Popłynąłem w przód raz, dwa! Aż tu słyszę:

— Kwa, kwa, kwa!

Po tej Wiśle, po głębinie dzika kaczka sobie płynie.

— Chodź tu bliżej, chodź, kaczuszko. Chcę coś szepnąć ci na uszko! Dla uciechy, dla zabawy popłyń ze mną do Warszawy. Będziesz dla mnie jajka nieść, a ja dużo dam ci jeść.

— Co mi dasz jeść?

— Kartofelki! Uszyję ci pantofelki! Pantofelki dla kaczuszki na twe ładne. krzywe nóżki.

— Bardzo chętnie. Kwa, kwa, kwa!

— Wyjdźmy z wody już — raz, dwa!

Nie przeminął kwadrans nawet i jesteśmy już w Warszawie. A czy mały kto, czy duży, każdy wita nas z podróży. Każdy czapkę rzuca w górę:

— Wrócił Paliwoda Jurek!

Na ulicy koło domu zgromadził się tłum znajomych. (d. c. n.)



O majówce



Zapukał do okna biały motylek.

— Skończcie już tę lekcję, wyjdźcie na chwilę! Ja na was poczekam zaraz przed szkołą. Pójdziemy za miasto, będzie wesoło!

A wtem pani mówi:

— Ach, moje dzieci, pójdziemy popatrzeć, jak słońce świeci. Pójdziemy popatrzeć, jak kwitną drzewa, pójdziemy posłuchać, jak ptaszek śpiewa!

I wyszli ze szkoły wszyscy parami.

— Kochany motylku, polećże z nami!

Prowadził motylek szkolną wycieczkę do lasku małego, nad małą rzeczkę. Usiedli na trawie, zjedli śniadanie, słyszeli śpiew ptaków, świerszczyków granie, widzieli na niebie złote słoneczko, śpiewali, cieszyli się swą wycieczką.

Motylek-przewodnik fruwał dokoła, wesoła majówka była, wesoła!

Przyleciał wiatr wtedy, gdy go nie

trzeba, przyciągnął trzy chmurki na błękit nieba. Spadł deszczyk majowy, zmoczył sukienki, a pani parasol wzięła do ręki.

— Schowajcie się tutaj, sukienek szkoda. Ucieknie wnet deszczyk, będzie pogoda.

A motylek
w krzyki:
— Zmokną mi
wąsiki!
Zmoknie mi
kapotka.
Skryjcie mnie
do środka.

Więc dzieci mówią:

— Wprzód motylek
niech się skryje,
bo mu deszczyk
szatki zmyje.

Ale deszczyk prędko uciekł. I znów była pogoda.





Na wycieczce

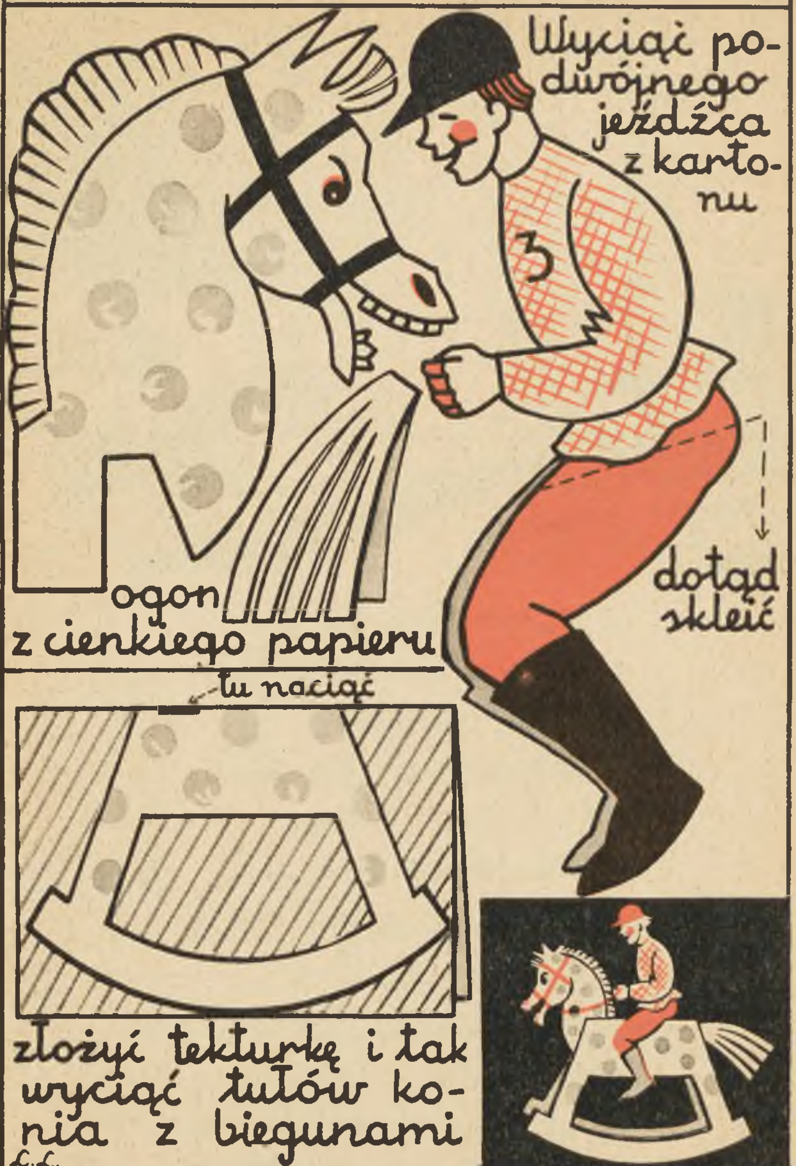
A ten las, gęsty las
niby dachem okrył nas.
W tych gałęziach jak pod daszkiem
dał mieszkanie małym ptaszkom.
A ten las, ciemny las
niby dachem przykrył nas.
Słońce patrzy tam przez dziurkę
na dzięcioła i wiewiórkę.
A ten las, gęsty las
chętnie gości wszystkich nas,
uczęstuje jagodami,
czerwonymi poziomkami.

Na wsi



Hej, na wsi, na wsi
nie to, co w mieście.
Rośnie na łące
kwiateczków dwieście.
Na górze wiatrak,
na dole chatka.
Chodzi po polu
krówka-łaciatka.
Łbem dużym kiwa,
pięknie się pasie.
Pogadam o niej
z pastuszkiem Jasiem.

Jeździec na koniu





Teraz po południu radio będzie dawać audycje dla dzieci stale o g. 16. Tylko w niedziele „Wszystkiego po trochu” będzie o g. 14 m. 40. Rano i przed południem będą audycje o tej godzinie, co dotąd.

W środy audycji po południu nie będzie, ale za to w poniedziałki i wtorki.

W środę, 2 czerwca, o g. 11 m. 30 będą mówili o żubrach i bizonach, a w czwartek o g. 16 o „Czerwcu”.

W sobotę, o g. 11 m. 30 „Śpiewajmy piosenki”, a o g. 16 słuchajmy o królewnie i szewczyku.

W niedzielę o g. 14 m. 40 będzie „Wszystkiego po trochu”.

W poniedziałek, 7 czerwca, o g. 16 pan Jan Grabowski opowie o zwierzętach. We wtorek o g. 11 m. 30 będzie o świerszczach. A po południu o g. 16 dzieci kurpiowskie zaśpiewają piosenki.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA”

W prenumeracie zbiorowej:		W prenumeracie pojedynczej:	
miesięcznie	— zł. 40 gr.	miesięcznie	— zł. 60 gr.
półrocznie	2 zł. — gr.	półrocznie	2 zł. 75 gr.
rocznie	3 zł. 75 gr.	rocznie	5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A” KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1

Prenumeratę prosimy przesyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka“ przy ul. Świętokrzyskiej 18, telef. 5-22-18. od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka“ przy ul Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego:
STANISŁAW KWIATKOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1.

Mały Płomyczek



W piękny ranek
poprzez rzeczkę
jadą dzieci
na wycieczkę.